

## XI Wyprawa Rowerowa SKT Przyrów

Właśnie zakończyła się 11 wyprawa rowerowa naszego klubu. Tym razem nasza droga prowadziła z Gdańska do Hajnówki – po punktach Wyprawy Dookoła Polski (z małymi wyjątkami). W sumie przejechaliśmy 840 km.



*Na dworcu w Gdańsku*

Podróż rozpoczęliśmy od zbiórki 7 uczestników wyprawy na stacji kolejowej w Juliance, Bartek Nowak, Adam Sikorski, Jakub Kapkowski, bracia Jacek i Szymek Kapkowscy, Adam Ciepiela i piszący te słowa Jerzy Sikorski prezes SKT PTTK Przyrów. Przejazd do Częstochowy minął na szczegółowym analizowaniu szlaku naszej wyprawy przygotowanego przez Adama S. W Częstochowie dołącza do nas Tadek Kurek i już w komplecie z trudem wsiadamy do pociągu. Brak miejsc na rowery (pociąg prowadzi wagon rowerowy!). W Łodzi część pasażerów wychodzi na tory domagając się doczepienia wagonów – półtorej godziny przerwy – doczepione dwa wagony i ruszamy dalej. W Gdańsku jesteśmy z godzinnym opóźnieniem. Po przebraniu się ruszamy na szlak!

Pierwszy etap mija szybko i po pewnym czasie zatrzymujemy się w Mikoszewie czekając na prom, który ma nas przewieźć na drugą stronę Wisły.



*Przez „Przekop Wisły”*

Niespodzianka czeka nas we Fromborku. Kierowniczką schroniska PTSM odmawia nam noclegu, tłumacząc się:

- „Jutro mam grupę”!!!
- Ale my rano o godz. 7.00 już wyjeżdżamy!
- „Nie!”
- Ale dlaczego?
- „Bo nie!”

Trzask odkładanej słuchawki.

Po noclegu w miejscowym hotelu, ruszmy w dalszą drogę (z następnymi noclegami już nie mamy problemów). Nasza trasa przebiega zgodnie z planem. Zwiedzamy piękny zamek w Lidzbarku Warmińskim, sanktuarium w Świętej Lipce, bunkry w Gierłoży.



*„Wilczy Szaniec”*

Przed nami dwa Parki Narodowe – Wigierski i Białowiecki. Który z nich ciekawszy? Zdania są podzielone, każdy z nich ma swoją specyfikę ale komarów zdecydowanie więcej w Białowieży!



*Białowieża w porannej mgie*

Jak szybko mija czas! Po przejechaniu 840 km pora na PKP. Z Hajnówki poprzez Siedlce i Warszawę wracamy do domu. Ostatni odcinek trasy (na rowerach) Częstochowa – Przyrów pokonujemy w deszczu.

Zmoknięci ale szczęśliwi o godz. 4.30 rano meldujemy się na mecie wyprawy.

Następna? Już niedługo, za rok.

***Zdjęcia i tekst: Jerzy Sikorski***